

O Znaczeniu Słów

Jakże banalne stały się słowa poety:

„Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość sprawiedliwość”.

Jeśli przywołujemy tę frazę, to z zażenowaniem, czując anachronizm sytuacji, gdy jest pobożnym życzeniem, notorycznie przekraczającym, do czego przywykliśmy.

Każda zmiana ustrojowa, także wtedy, gdy nie jest rewolucją w klasycznym rozumieniu tego słowa, powoduje, bardziej lub mniej trwale, zmiany w języku, jakim posługujemy się w życiu publicznym, jakiego używają politycy i media. Nie myślę tutaj o sloganach propagandowych, które się szybko zużywają, a ich fałsz łatwo rozpoznajemy, jako że propaganda chętnie operuje epitetami.

Myślę przede wszystkim o pojęciach zawierających oceny zjawisk – istotnych dla dużej części społeczeństwa, które to oceny, w epoce po zmianie ustrojowej, ulegają nierządki diametralnemu odwróceniu. I nie jest to sytuacja najgroźniejsza z perspektywy społecznego porozumienia, bo jaskrawa, przez co łatwiej rozpoznawalna.

Nie wiem, ilu Polaków uwierzyło partyjnym gazetom minionej epoki, że „AK stała z bronią u nogi”, znając choćby rodzinne relacje z okupacyjnych przeżyć. Sporej liczbie słowo obszarnik skojarzyło się z wyzyskiem ubogich, choć wcześniej było obojętnym ideowo określeniem stanu posiadania.

Ostatnia zmiana rządzących w Polsce, jaka zaszła demokratycznie, w wolnych wyborach, także przynosi modyfikacje językowe. Nie należałoby się temu specjalnie dziwić, ale trzeba, jak myślę, zwracać uwagę, dlatego że zachodzą w warunkach nie zawsze łatwych do zdefiniowania jako odbiegające od uznanych za demokratyczne standardów, co przynosi czasem nieoczekiwane skutki.

Niezależnie od sytuacji politycznej jesteśmy świadkami nieuniknionego „spłaszczenia” języka potocznego, w którym, wskutek koniecznej skrótowności komunikatów elektronicznych (maile, SMS-y), jakie już przeważają nad rozmowami twarzą w twarz. Redukuje się rozpiętość znaczeniowa słów, używamy (instyktownie) tych, które wydają się nie pozostawiać miejsca na różnicowanie intencji, choć niekoniecznie tak jest.

Pozostawiam na boku ocenę tego cywilizacyjnego zjawiska czy raczej zapowiadającego się na długo procesu (badają go gorliwie lingwiści). Myślę teraz o skutkach, jakie w powszechnym myśleniu powoduje pojawianie się w języku pojęć (zazwyczaj pochodzących z mało używanych zasobów leksykalnych) lansowanych przez polityków, przez środowiska opiniotwórcze, w mediach, zwykle natrętnie, dla uzasadnienia aktualnej tezy jako racji obiektywnej.

Od znajomego sędziego dowiedziałam się, że określenie kasta, powszechnie odbierane jak piętnujący epitet, jest w istocie trafnym zbiorowym określeniem środowiska pracowników wymiaru sprawiedliwości, a na pewno jego sędziowskiej części. Kasta to grono ludzi o kwalifikacjach uzyskanych w ustalony prawem sposób, zamknięte przed osobami spoza jej obrębu, które takich kwalifikacji nie posiadają. Zbitka słów „zamknięta kasta”, powtarzana jak oskarżenie w działaniach określanych mianem reformy wymiaru sprawiedliwości, nie wnosi niczego do konstatacji faktu, jedynie wzmacnia negatywną ocenę.

W powszechnym poczuciu sędziów przynależność do kasty, także kasty zamkniętej, takiej oceny nie uzasadnia. Bowiem cechą niezbywalną tego zawodu jest jego dożywotnie trwanie. O sędziach, którzy osiągnęli wiek emerytalny, mówimy, że są odtąd „sędziami w stanie spoczynku”. Nikim innym być nie mogą, wyjąwszy zajęcia akademickie (niemało sędziów ma akademickie tytuły), wykonywane za zgodą odpowiednich instancji wymiaru sprawiedliwości. Mówiąc najprościej: sędzia jest sędzią do końca życia, zatem do końca życia przynależy do swojej zawodowej kasty, z czego wynikają przede wszystkim obowiązki, choć także przywileje. Sędzia nie przestaje być depozytariuszem etosu, w którym naczelną wartością jest niezależność od wszelkich czynników zewnętrznych, poza systemem prawa, a wierność prawu weryfikuje sumienie ukształtowane przez wychowanie, wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Konsekwencją tego jest fakt, że sędzia przez całe życie, także wtedy gdy pozostaje w stanie spoczynku, jest autorytetem w zakresie swojej prawniczej specjalności. Jest to rola obowiązkowa, zarazem dożywotni przywilej związany z dożywotnim również statusem.

Utyskiwanie na to, że dostęp do kasty nie jest równie łatwy dla każdego, kto doń aspiruje, że w tym sensie kasta jest zbyt mocno zamknięta, powinno się kierować ku początkom drogi wiodącej do sędziowskich, a także innych w wymiarze sprawiedliwości stanowisk, postrzeganych jako nazbyt trudno dostępne.

Przedmiotem niniejszych uwag nie jest wszakże sytuacja w wymiarze sprawiedliwości ani problemy studiów prawniczych, lecz obserwacje związane z zachodzącymi zmianami znaczenia słów w naszym powszednim języku i niektóre tego skutki.

Jak potrzebne jest baczenie na jednoznaczność używanych pojęć w debacie publicznej, zwłaszcza w sporach dotyczących spraw ważnych dla ogółu społeczeństwa, nie trzeba tłumaczyć. Ciągłe jednak zdarzają się argumenty pozorzone, zaprzeczenia faktom, które nie zaistniały, uprzedzenia wobec wyobrażonych poglądów czy postaw.

Zapowiadane przez ministra edukacji i nauki przeobrażenia programów nauczania w szkołach wszelkiego szczebla każą ze szczególną uwagą odczytywać zawarte w nich hasła, takie jak: patriotyzm, tradycja, tożsamość... i konfrontować z ich powszechnie utrwalonym pojmowaniem. Nie absolutyzuję, oczywiście, ani słownikowej formuły, ani obiegowych nawyków, przypominam, że te drugie bywają przedmiotem manipulacji, a w każdym razie nierządki są nadużywane dla doraźnych celów takiej czy innej polityki. Taki stan rzeczy utrudnia w istotnym stopniu dyskusję o zadaniach, w tym przypadku wychowawczych i pedagogicznych, wytrącając broń oponentom, którym nie godzi się kwestionować postulatów wychowania patriotycznego, zaznajamiania z narodową tradycją itp.

Używanie słów zgodnie z ich, w miarę ściśle pojmowanym, znaczeniem jest potrzebne nie tylko w dyskursie politycznym, czy w sferze spraw dotyczących nas wszystkich. Przy masowym posługiwaniu się krótkimi, skomprimowanymi przekazami nabiera znaczenia decydującego o skuteczności porozumiewania się. Ponadto nie bez znaczenia jest dbałość o bogactwo i różnorodność języka, bo od nich w znacznym stopniu zależy wrażliwość „pozapraktyczna” – na zjawiska kulturowe, na dorobek sztuki.

MAGDALENA BAJER